Rok IX. Kraków-Podgórze, Sroda 2 sierpnia 1911 Nr. 173

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

# NOWINY

## DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KOPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

**Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień.**

„Nowiny“ kosztują miesięcznie **1 K 50**, kwartalnie **4 K 50 h.**, półrocznie **9 K.**

## Nie będzie wakacyj w polityce.

**Prace rządu w ciągu sierpnia. — Kombinacye. — Uruchomienie Sejmów.**

Izba posłów rozpoczęła wakacye, ale rząd ich mieć nie będzie w tym roku. Postawiona przez nagły wniosek na pierwszym planie sprawa dowozu mięsa, domaga się dalszego kontynuowania rokowań z Węgrami, w którym to celu bar. Gautsch wyjedzie w dniach najbliższych do Budapesztu. — Przedtem jednak uda się premier do Ischlu, by zdać cesarzowi relacyę z wyników sesyi letniej.

Te sprawy wypełnią krótką „pauzę polityczną“ między 3 a 18 sierpnia, w którym to dniu odbędzie się rada ministrów i otworzy polityczną kampanię jesienną.

Z końcem sierpnia stanie się znów aktualną **kwestya ugody czesko-niemieckiej**. Rokowania, jakie w tej sprawie już w sierpniu będą nawiązane, pójdą szybszem tempem we wrześniu, tak, że, jak obiecuje sobie rząd — zwołaniu parlamentu na **pierwsze dni października** nic nie będzie stało na przeszkodzie.

Bar. Gautsch ma przytem zamiar stworzyć nową większość parlamentarną, któraby była zdolna do przeprowadzenia szeregu konieczności ludowych i państwowych. — Korespondent „Gazety Wieczornej“ dowiaduje się, że przy reorganizacyi gabinetu pozostanie w nim minister Zaleski, który najprawdopodobniej otrzyma jedną z tek resortowych, najpewniej tekę ministra kolei.

* * *

Z innej strony donoszą, że **Izba posłów zostanie zwołaną** później, niż przypuszczano. Rząd bowiem chce we wrześniu zwołać absolutnie sesyę Sejmu czeskiego w Pradze, bez względu na to, czy Niemcy zgodzą się na uruchomienie go. Rząd chce w ten sposób dać Czechom dowód swej dobrej woli i okazać, że rząd zrobi ze swej strony wszystko, co tylko będzie mógł.

**Także i Sejm galicyjski zostanie w takim razie zwołany.**

W sobotę po południu na prośbę Ukraińców odbyło prezydyum Koła polskiego z prezydyum Ukraińców wspólną konferencyę. Miała ona jednak charakter zupełnie prywatny, gdyż politycy polscy stoją na tem stanowisku, że rokowania ugodowe mogą być prowadzone tylko we Lwowie.

## Dalsze reformy wojskowe.

Z Wiednia donoszą:

W kołach wojskowych zapewniają, iż rząd ma zamiar zarówno parlamentowi węgierskiemu, jak i w jesieni parlamentowi austryackiemu przedłożyć **uzupełniające wnioski** do ustawy wojskowej w sprawie ulg dla tych kandydatów na podoficerów, którzy po dwóch latach pozostaną jeszcze rok w służbie.

Chodzi zwłaszcza o inteligentnych ludzi. Dla nich proponuje rząd, aby 1) **dać im wyższy stały żołd**, 2) aby uwolnić ich następnie **od szeregu ćwiczeń** po ukończeniu trzechletniej służby.

W ten sposób rząd chce uspokoić obawy i zastrzeżenia robione przeciw ostrości przepisów nowej ustawy.

## Cholera.

**Cholera w Tryeście. — Cholera w Morawskiej Ostrawie?**

Z Tryestu donoszą:

Wczoraj skonstatowano w Tryeście nowe wypadki cholery. Syn i synowa zmarłego na cholerę robotnika, zachorowali oboje.

Po południu wezwano dra Montiego do domku na przedmieściu, zamieszkałego przez Katarzynę Felva. Otóż zarówno ona, jak i jej siostrzenica zachorowały wśród objawów cholery. Wobec tego dom zamknięto, a wszystkich, którzy w ostatnich dniach z choremi się stykali, przewieziono do szpitala św. Magdaleny. Tutaj u dwóch jeszcze osób mężczyzny i kobiety stwierdzono objawy cholerycznе.

Na ulicy Rossiniego zachorowało na cholerę małe dwuletnie dziecko. Natychmiast cały dom izolowano i zdesynfekowano, zaś mieszkańców zabrano do szpitala. — Ojca dziecka, który jest z zawodu kelnerem, nie można było znaleść. Dopiero wieczorem zgłosił się sam do szpitala i przyznał się, iż i u niego wystąpiły pierwsze objawy cholery.

Dwóch jego przyjaciół, z którymi przepędził niedzielę zabrano również do szpitala, skąd jednak obaj uciekli.

Tak więc cholera wystąpiła w Tryeście jako groźna epidemia.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu ogłasza: Dziś skonstatowano w Tryeście **9 nowych zasłabnięć na cholerę azyatycką**, a w Capo d'Istria 1 wypadek.

Z **Morawskiej Ostrawy** donoszą:

Wyrobnica, Katarzyna Jubacka, zachorowała w sobotę wśród objawów podejrzanych o cholerę. Umieszczono ją w barakach izolacyjnych.

Z polecenia lekarzy izolowano 16 mieszkańców domu, a dom poddano dezynfekcyi. Wydzieliny chorej posłano do Berna do bakteryologicznego zbadania. — Środki ostrożności zarządzono dlatego, że Jubacka pozostawała przy pracy w zetknięciu z robotnikami włoskimi.

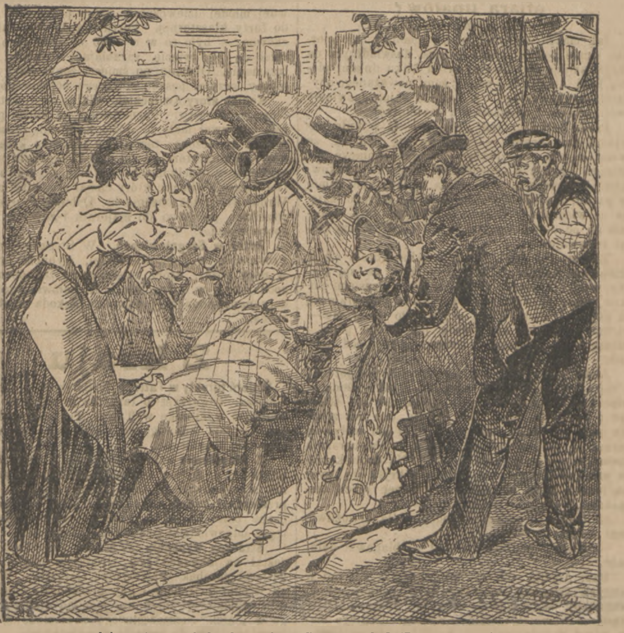
## Jeszcze w sprawie predystynacyi płci potomstwa.

„Berliner Tageblatt“ przyniósł artykuł dra Artura Grünspana, p. t. „Neue Theorien über das Gleichgewicht der Geschlechter“, w którym autor rozpatruje dotychczasowe hipotezy, odnoszące się do czynników decydujących o płci potomstwa. Trzy typy tych hipotez omawia autor szerzej, mianowicie hipotezę życzeniową, wiekową i pożywieniową. Hipoteza, że wiek rodziców decyduje o płci, znalazła wyznawców w 1828 roku w Hofackerze w Niemczech, w 1830 r. w Sadlerze w Anglii. Według nich, im starszym jest mąż od żony, tem większe jest prawdopodobieństwo, że urodzi im się chłopiec. Przeciwnie twierdził (w roku 1890) na podstawie statystyki Kollmann, że „przewyżka chłopców tam jest najsilniejszą, gdzie ojciec jest młodszy od swej żony, słabsza zaś, jeżeli mąż jest od żony starszy“.

Hipoteza życzeniowa (von Fircks, 1890) powiada, że zwykle ojciec życzy sobie syna, matka zaś córki. Które z rodziców rozwinie w chwili decydującej większą siłę woli, tego życzenie się spełni. Oczywista, jeżeli oboje rodzice mają życzenie jednakowe, to tem większe jest prawdopodobieństwo spełnienia się go. Albowiem przychodzą bliźnięta...

Autor twierdzi, że seryo można traktować t. zw. teoryę pożywieniową. Rosegger pisze w swym pamiętniku, że pewien nauczyciel ludowy uzasadniał urodzenie się swych siedmiu synów zdaniem: „Chłopcy przychodzą z żywienia się suchym chlebem“. Jest to właściwie lapidarne skrócenie teoryi pożywieniowej. Ciekawem jest spostrzeżenie, że w pierwszej połowie zeszłego stulecia, t. j. w okresie nieurodzaju zbożowego i drożyzny, procent urodzin chłopców był bardzo znaczny. Teorya pożywieniowa da się w ten sposób stwierdzić: Przy obfitem odżywianiu się jednego lub obojga rodziców, tworzy się przeważnie żeńskie potomstwo, zaś przy skromniejszem, tworzą się przeważnie indywidua męskie.

Doświadczenia w tym kierunku robione na wyższych zwierzętach, a także przez znanego embryologa prof. Schultze na białych myszach, pozostały bezowocne. Także próby czynione na koniach, nie uzasadniły tej teoryi. U niższych zwierząt natomiast da się ta teorya w zupełności uzasadnić. U ludzi można też stosować teoryę pożywieniową do pewnego stopnia; na wsi ro-



**Jak można zostać mimowolną ofiarą upałów?** (Patrz artykuł).

## CZARODZIEJ

**Wielki romans dramatyczny**

przez MICHAŁA ZEVACO.

116 (Ciąg dalszy).

Królewicz pił...

Nagle uchwycił wściekle antałek, podniósł ponad głową i rzucił o mur, o który się z trzaskiem rozbił.

A potem, odwróciwszy się plecami do przerażonych jego wściekłą furyą towarzyszy, skierował się ku drzwiom, za któremi znikła Florissa i jak statua stanął tam nieruchomy, skamieniały.

I nagle doszedł uszu włóczęgów odgłos tłumionego łkania.

— Módlmy się za duszę dzielnego królewicza, którego szatan opanował — powiedział smutnie Trinquemaille. I ukląkł przed antałkiem, inni poszli za jego przykładem.

W godzinę później już się na nogach nie mogli utrzymać, potem języki poczęły się im plątać, potem... oczy się zawarły i... rozległo się w podziemiu straszliwe chrapanie.

III.

**Bouracan.**

Królewicz Rębacz, oparty o odrzwia, jak nieruchomy posąg kamienny myślą bezustannie zgłębiał te dziwne dla niego słowa:

„Działalność mego ojca jest straszną, lecz wasza, panie, jest okropną!“

I przesuwało się przed nim jego życie, dzieciństwo ubiegłe wśród potworności podwórca cudów, długie marsze przy boku Brabant'a, postoje na drogach, napaści, boje, razy odbierane i szczodrze oddawane, potem... scena z Melun... nieznajomy zmusił go cofnąć się!... potem śmierć Brabant'a w samotnej oberży, deszczem smaganej... potem tamten człowiek znów staje przed nim i mówi: „Przezemnie dowiesz się, kto był twym ojcem i matką!“ potem zasadzka w oberży i... zjawienie się Florissy... i wówczas ta naiwna i nieświadoma siebie dusza, której nikt nie nauczył, że bywają piękne i ohydne czyny, nagle doznaje dziwnego uczucia... Kwiecie wykwitło niespodzianie... wstyd przed tem, czego miał dokonać! Raczej nie, był to odruch zupełnie impulsywny, z jakim rzucił pod nogi Saint-Andre'a woreczek z pieniędzmi... i ocalił Florissę... A teraz doznawał wrażenia, że całe jego życie zmierzało do tej jednej dziwnej chwili, kiedy nieznane mu dotąd dreszcze wstrząsnęły jego sercem.

Zamykał oczy i widział przed sobą Florissę.

Stawała przed nim niby jasne zjawisko, oświecone, dziwnym nieznanym mu dotąd blaskiem z wewnątrz! A za tem jasnem zjawiskiem stawał jakby cień... to był ów człowiek z Melun, który wyznaczył mu spotkanie... który znał jego ojca i matkę... Nostradamus!

Długie godziny trwała widać zaduma Królewicza, bo oto nad jego głową wszystkie głosy umilkły... on czekał zjawienia się Florissy.

I z głuchym gniewem szeptał:

— Niech tylko wydostanę się z tej pułapki, a Roncherolles wkrótce zobaczy, na czyjej szyi prędzej stryczek zawiśnie!

I naraz drzwi rozwarły się i stanęła w nich Florissa ze światłem w ręku.

Zadrżał, ale siłą woli otrząsnął się z wrażenia i nieufnem okiem patrzał na dziewicę.

— Uciekajcie! — wyrzekła lekko drżącym głosem. — Wszyscy w pałacu spoczywają. Teraz będę mogła was wyprowadzić.

Roześmiał się szyderczo.

— Pomyśl pani, że ułatwiasz ucieczkę pięciu włóczęgom... to zbrodnia, zasługująca na surową karę...

— Za chwil kilka może być zapóźno — zauważyła.

— Pomyśl, że powrócę do rzemiosła, które zwiesz okropnem...

— Spieszcie się! — odpowiedziała. — O! spieszcie się. Gdyby mnie tu spotkano, umarłabym ze wstydu...

Uderzył się w czoło, tłumił jęk, wyrywający się z piersi: ta dzieweczka przygniatała go wprost swemi słowy...

— To prawda! A ja, bydlę, myślę tylko o sobie!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzi się przeciętnie więcej chłopców, po miastach więcej dziewcząt, co zdaje się odpowiadać faktowi, że po miastach odżywia się ludność lepiej, jak na wsi.

Wreszcie przyznaje się autor do wyznawania czwartej hipotezy Waldeyera, według której płeć potomka jest z góry oznaczona w łonie matki przed zapłodnieniem, więc usuwa się z pod naszej ingerencyi. Według Waldeyera, już nowonarodzone dziewczę przynosi ze sobą zarodki płciowo scharakteryzowane. Przypomina to wydrwiwaną przez Haeckla w „Zagadkach świata „Einschachtelungstheorie", według której już w łonie Ewy spoczywały w miniaturze wszystkie przyszłe pokolenia „wszufladkowane" jedno w drugie.

Według dra Grünspana jest więc rzeczą niemożliwą, by rodzice wpływali na płeć dziecka.

## Jak można zostać mimowolną ofiarą upałów?

*(Patrz ilustracyę).*

Jak można się stać „ofiarą upałów", nie cierpiąc wcale pod wpływem gorąca, doświadczyła na swojej skórze (dosłownie) przed kilku dniami piękna pani Amalia K., młoda żona poważanego obywatela krakowskiego. A jak to było, opowiemy gwoli uciesze i rozweseleniu czytelników.

Przed kilku dniami — a było to w kulminacyjnym dniu upałów — umówiła się pani K. ze swoim mężem, że zjedzą wieczorem kolacyę na świeżem powietrzu, powiedzmy w parku krakowskim. W tym celu żona udała się już koło 7-mej do parku, umówiwszy się z mężem, którego zajęcia do wieczora w mieście przytrzymywały, że będzie go po 8-mej oczekiwać pod parkiem przy stacyi tramwajowej.

Tak się też stało. Pani Amalia ubrała się w przepiękną suknię fularową, wdziała na się piękny, wielki kapelusz z prawdziwemi strusiemi piórami, takoż najmodniejszą parasolkę i wybrała się do parku. O godz. 8 mej — jak było umówione — wierna małżonka oczekiwała już swego pana i władcę koło przystanku tramwajowego pod parkiem.

Aliści jeden tramwaj po drugim przyjeżdżał, a męża nie było. Pani Amalia — jako młoda, a więc kochająca mężatka — zaczęła się trwożyć o swego mężusia, czy mu się tam coś złego nie stało, czy broń Boże nie zasłabł pod wpływem gorąca — jednem słowem, bujna jej wyobraźnia snuła już najczarniejsze domysły. Na dobitek złego niebo od zachodzącego słońca pokryło się krwawą łuną a jakiś wysiadający pasażer rzucił nieopatrzną uwagę, że się pali.

— Gdzie się pali? — podchwyciła trwożliwie pani Amalia.

— Gdzieś na Starowiślnej! — blagował dalej gość.

Pani Amalia zbladła jak chusta. Toż oni w tamtych stronach mieszkają! W jednej chwili przesunęły się przed oczami jej duszy najstraszniejsze wizye. Widziała już swego drogiego męża wśród zapadających się belek płonącego domu...

Pani Amalia zbladła jak chusta i zachwiała się na nogach. Usłużni widzowie, których w jednej chwili spora gromadka się zebrała, zaprowadzili ją do parku, usadowili na najbliższej ławeczce i... zaczęli ratować biedną, nieszczęśliwą a piękną kobietę, rażoną niechybnie udarem słonecznym, jak naprędce brzmiała dyagnoza przygodnego „medyka", nic wspólnego z medycyną nie mającego.

Zaczęto ją ratować, a ponieważ doraźnem lekarstwem na udar jest woda, więc nic dziwnego, że w tej chwili oblano ją — a raczej jej drogą toaletę — kilku kubłami zimnej wody. Poczciwy ogrodnik, który właśnie wtedy podlewał gazony, wylał na jej kapelusz całą zawartość swojej blaszanki. Ktoś nawet zatelefonował po Pogotowie ratunkowe.

Kuracya ta odniosła doraźny skutek. Pani Amalia natychmiast przyszła do siebie i ze zgrozą załamała ręce, gdy zobaczyła, w jakim stanie znajduje się jej wspaniała toaleta. W tej chwili nadjechał mąż, który z przyjacielem się w mieście spotkał i wstąpił z nim na „bombkę" do Hawełki (stąd spóźnienie) i znalazł swą żonę w stanie, który wykluczał wszelką kolacyę w jakiejkolwiek restauracyi. Dorożką z podniesioną budą musieli wracać do domu.

A kroniki Pogotowia, które naturalnie natychmiast się zjawiło na miejscu wypadku — notują w minionym sezonie upałowym jeden jedyny wypadek udaru słonecznego i to... sfingowany.

# Ze świata.

**W Chełmszczyźnie już się zaczyna!** W powiecie chełmskim przy drodze prowadzącej do majątku p. Z. Kicińskiej, w niszy muru, policya znalazła posąg Matki Boskiej, na którego podstawie umieszczony był napis polski. Po przeprowadzeniu surowego śledztwa okazało się, że statua była umieszczona z wiedzą i wolą p. Kicińskiej. Skałon rozkazał wysiedlić p. Kicińską z rodzinnego majątku i zabronił mieszkać jej w gub. lubelskiej i siedleckiej.

**Mnich — służącym hotelowym.** W Bekes-Csaba na Węgrzech zgłosił się przed niedawnym czasem do właściciela pewnego hotelu tamtejszego jakiś 60-letni mężczyzna z prośbą o przyjęcie go w poczet służby hotelowej. Ponieważ miejsce służącego prawie wakowało, przeto właściciel przyjął nieznajomego. Później wyszło na jaw, że obecny służący był dawniej przez 25 lat mnichem w klasztorze Cystersów w Chebie w Czechach. Nazywa on się Jan Kodalowski, a urodził się w r. 1848 w Wiedniu, gdzie ojciec jego był urzędnikiem kolejowym. Kodalowski ukończył z odznaczeniem fakultet teologiczny w Budapeszcie, poczem — wyświęcony na księdza — wstąpił do zakonu Cystersów. Przez 25 lat — jak się rzekło — spełniał żarliwie obowiązki swego stanu aż do chwili, w której poznał i zakochał się w pewnej młodej dziewczynie, która przynosiła mleko do furty klasztornej. Porzucił tedy sukienkę duchowną — było to w r. 1896 — i od tego czasu tułał się po świecie, zarabiając rozmaicie na utrzymanie. Obecnie, po śmierci żony, stary i skołatany, przyjął posadę służącego hotelowego.

**Koniec afery Kwileckich.** Walka o majorat Wróblewo w Księstwie Poznańskiem, w której główną rolę odgrywał mały hr. Józio Kwilecki, została nareszcie ukończoną; temsamem położono kres przykrej aferze, która od lat kilku stanowiła smutną sensacyę w Wielkopolsce. Walkę tę wywołał hr. Dobiesław Kwilecki, który chciał zagarnąć majorat Wróblewo. Otóż obecnie hr. Dobiesław zrzekł się wszelkich pretensyi do majoratu i zupełnie się ze sporu wycofał.

**Pożar w Stogniowicach.** W Stogniowicach ad Proszowice w gub. Kieleckiej, wybuchł wczoraj w nocy pożar, który zniszczył 24 zabudowań gospodarskich w dobrach ks. Michałowskiego. Stodoły napełnione były zbiorami. Szkoda niezbezpieczona.

# Z kraju.

**Śmierć turysty w Tatrach.** Ze Smokowca (Schmeks) donoszą: Towarzystwo turystów niemieckich przedsięwzięło wycieczkę w Tatry. Turysta Adolf Ertl spadł z pola lodowego do rozpadliny 100 metrów głębokiej i zabił się.

**Z Niepołomic** skarży się jeden z naszych Czytelników, p. K., na wielce niegrzeczne postępowanie stacyonowanego tam rotmistrza, p. J., który przejeżdżał konno kilkakrotnie przez pole ziemniaczane pana K., a na grzeczne upomnienie żony tegoż odpowiedział brutalnemi obelgami.

**Straszny wypadek.** W sobotę rano zastrzelony został na błoniach pod Gródkiem Jagiellońskim 21-letni parobek Wawrzyniec Gałuszka. Wyszedł on w pole do roboty i gdy przechodził koło strzelnicy wojskowej zbłąkana stamtąd kula ugodziła go w piersi. Nieszczęśliwego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

### Pożar w pociągu.

W pociągu towarowym nr. 171 idącym w kierunku Krakowa, na przestrzeni między Łańcutem a Rzeszowem, wczoraj wieczorem około g. 10 wybuchł w wozie służbowym, idącym tuż za tenderem, pożar. W wozie tym znajdowali się konduktorzy Gierulski i Fedyna. Słupy ognia buchały wysoko i zagrażały całemu pociągowi, który wiózł tak łatwo palne materyały jak drzewo i naftę. Na szczęście maszynista spostrzegł pożar i wstrzymał pociąg. Obaj konduktorzy wyskoczyli z wozu; Fedyna jest poparzony ciężko, Gierulski odniósł lekkie poparzenia. Wóz płonący odczepiono, znaczna jego część zniszczona zupełnie, akty kolejowe spłonęły. Poparzonym konduktorom lekarz kolejowy w Łańcucie udzielił pierwszej pomocy, poczem obu odwieziono do Rzeszowa. Przyczyna pożaru nieznana.

### Z Białej-Bielska.

Poświęcenie nowego domu dla sierót w Białej. Koło pań katolickich, zajmujących się opieką i wychowaniem sierót, obchodziło w ubiegły czwartek uroczystość poświęcenia nowego gmachu, mieszczącego się w ul. Kolejowej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Rychlik. Dawny dom został zamieniony na dom czynszowy, z którego dochód przeznaczono na cele ochronki.

Podejrzana kobieta. Policya w Bielsku aresztowała 9 b. m. podejrzaną o rozmaite przestępstwa kobietę, która podała, że nazywa się Fryda Wiśniowska i pochodzi z Krakowa. Badania policyjne wykazały jednak, że jest to Franciszka Daniec z Modrzejowic w guberni Kieleckiej. Daniec została we środę odstawiona do granicy rosyjskiej.

Sprytny złodziej. Dnia 26 b. m. wszedł do restauracyi Lorka w Jasienicy jakiś młody człowiek i zabawiał się tam w towarzystwie listonosza z Jaworzna, Suchego. Po pewnym czasie poprosił nieznajomy młodzieniec Suchego, by pozwolił mu przejechać się na swoim rowerze. Suchy nie przeczuwając nic złego, zgodził się na to. Młodzieniec siadł na rower, przejechał się kilka razy koło restauracyi Lorka tam i z powrotem, a wreszcie nie powrócił już więcej. Wachmistrz żandarmeryi Segilarius, który ścigał złodzieja aż do Ustronia, nie zdołał go pochwycić, stwierdził jednak, że nazywa się on Franciszek Stwiertnia, jest znanym włamywaczem, karanym kilkakrotnie.

## Likwidacya Banku parcelacyjnego.

We Lwowie odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego, pozostającego w likwidacyi. W obradach wzięło udział około 30 osób. Przewodniczył dr Zgórski.

Sprawozdanie komitetu likwidacyjnego odczytał pos. Lewakowski. Sprawozdanie kończy się następującym ustępem: Według bilansu **straty Banku wynoszą** po dzień 31 go grudnia 1910 r. **kwotę 1,224,331·23 kor.** Częściowe pokrycie tych strat znajduje się w pozycyach: udziały, fundusz rezerwowy, rezerwa na straty, fundusz kulturalny i sanacyjny, razem w kwocie 687.288·42 kor. Jest nadzieja, że wykazane w tym bilansie straty już się nie podniosą. Mimo strat, komitet będzie dalej prowadził likwidacyę.

Następnie odczytano sprawozdanie sądowego lustratora p. Heinricha, który skrytykował administracyę dóbr i oświadczył, że niektóre majątki nie przynoszą ani grosza dochodu.

Uchwalono zażądać wydrukowania sprawozdania, ale w końcu na wniosek dra Mikołajskiego uchwalono też rezolucyę, wyrażającą zaufanie do dotychczasowej działalności komitetu likwidacyjnego.

## Koniec upałów.

Po słabych niedzielnych przejawach, nastąpiło przedwczoraj stanowcze już przesilenie w obecnych upałach, tak, że dzień przedwczorajszy należy uważać za ostatni w seryi dni upalnych, które trwały bez przerwy dni 10, tj. od 19 do 29 lipca włącznie.

Ciekawe są daty statystyczne, które nasze obserwatoryum zanotowało w tych dniach upalnych. *Maxima* temperatury wynosiły: 19 lipca — 26·4 stopni Celziusza, 20 go — 28·4, 21-go — 25, 22-go — 25·5, 23-go — 27·6, 24-go — 31·8, 25 go — 30·6, 26 go — 30·3, 27-go — 29·6, 28-go — 30·2, a 29-go — 28 stopni Celziusza w cieniu.

Jak z powyższego zestawienia wynika, *maximum* temperatury w minionej dobie upałów było dnia 24 lipca między godziną 3 a 4 po południu, a wynosiło ono 31·8 stopni Celziusza.

Dnia 29-go lipca nastał silny wiatr wschodni, który spowodował znaczne obniżenie się temperatury, która ustawicznie od soboty aż do dnia dzisiejszego spada tak, że średnia temperatura dnia wczorajszego, była o 1 i pół stopnia niższą od normalnej, przeciętnej temperatury lipcowej.

Normalna, przeciętna temperatura lipcowa, wypośrodkowana z pośród temperatur w ostatnich 70 latach, wynosiła dla Krakowa 18·5 stopni Celziusza, tymczasem średnia temperatura dnia wczorajszego wynosiła 17 stopni Celziusza.

Upały na razie się skończyły. Jednakowoż w ostatnich czasach utworzyły się w Europie dwa centra wysokiego ciśnienia powietrza — jedno na północy koło Petersburga, a drugie na południu nad morzem Adryatyckiem — które to centra okazują dążność do połączenia się. W tej okoliczności tkwi niebezpieczeństwo, że upały się mogą powtórzyć.

Dzisiaj rano termometr w obserwatoryum wskazywał o g. 7 — 14·6, o 8 — 15·5, o 9 — 17·2, o 10 18·9 a o 11 — 18·3 stopni Celzyusza w cieniu. Rano dął wiatr zachodni a koło południa północno-wschodni. Niebo jest stale zachmurzone, a barometr się waha, idąc to w górę to w dół tak, że prognozy żadnej wydać nie można.

O godz. 12 w południe barometr zaczął stale iść w górę, a ta okoliczność potwierdzałaby wyrażone poprzednio przypuszczenie, że centra wysokiego ciśnienia się połączą i że grozi ponowny powrót upałów.

## Rada miasta Krakowa.

Wczorajsze, ostatnie przed wakacyami posiedzenie Rady miejskiej, zaznaczyło się nader obfitym porządkiem dziennym, zawierającym wśród 19 punktów sprawy bardzo doniosłe, jak sprawę gminnego funduszu mieszkaniowego, sprawę orkiestry miejskiej i t. d. Przy szczupłym, zaledwie statutowo wymaganym komplecie, toczyła się dyskusya bardzo ożywiona i rzeczowa, po której uchwalono wszystkie przedłożone wnioski.

Przebiebieg posiedzenia był następujący:

O godz. 6 tej zagaił prez. dr Leo posiedzenie, a ponieważ — rzecz rzadka — nie zgłoszono żadnej inteperlacyi, przystąpiono odrazu do porządku dziennego. Prawie bez dyskusyi uchwalono wnioski komisyi wodociągowej (ref. dyr. Jaszczurowski), które opiewały następująco:

1) Rada miasta Krakowa przyznaje komisyi wodociągowej kredyt 100.000 kor. na koszta przełożenia ujęcia wodociągowego w celu zwiększenia ilości produkowanej wody do 18.000 m.³ dziennie. 2) Na pokrycie kosztów budowy zaciągniętą zostanie krótkoterminowa pożyczka w wysokości 100.000 koron, która pokrytą zostanie z pożyczki długoterminowej zaciągnąć się mającej. 3) Procenta od powyższej pożyczki opłacać będzie fundusz administracyjny wodociągu. 4) Upoważnia się komisyę wodociągową do wydania zarządzeń, mających na celu przyspieszenie regulacyi.

Z kolei rzeczy uchwalo linię regulacyjną dla ulicy Czarnowiejskiej (20 m.) i Grzegórzeckiej, oraz uchwalono otworzyć nową ulicę koło stacyi zestawczej *(Rangierbahnhof)* na Prądniku Białym.

Następnie uchwalono zakupić 250 sztuk akcyj „Górki" Tow. akc. fabryki cementu w Sierszy.

**Zniesienie płukadeł.**

Bardzo ważną sprawę załatwione na wniosek r. Dębickiego połączonych sekcyj: mianowicie nareszcie **zniesione** — w myśl żądań fizykatu **rynsztokowe płukadła jarzyn na Czarnej Wsi** i uchwalono:

1) Wstawić zasuwy w wale młynówki i zamknąć wodę na razie ze względów sanitarnych obecnie z powodu niebezpieczeństwa cholery.

2) Wykonać natychmiast przeróbkę ścieków, krawężników i poprawę chodników, rowów i t. d. kosztem, **nieprzekraczającym 70 000 kor.**

**Inwestycye na cmentarzu.**

Radca mag. Grzybała przedstawił wnioski sekcyi ekonomicznej i skarbowej:

1) Postanawia się wybudować na cmentarzu miejskim szklarnię i skrzynię holenderską na potrzeby przedsiębiorstwa gminnego przyozdabiania grobów i mogił kosztem 17.000 kor.

2) Ustanawia się następujące opłaty za użycie sal przedpogrzebowych: a) za pomieszczenie zwłok w jednej z sal bocznych 20 koron za cały czas użycia, b) za pomieszczenie zwłok w sali wspólnej 5 kor. za cały czas użycia. Wnioski uchwalono.

**Gminny fundusz mieszkaniowy.**

Sprawa zainicyowanej przez gminę walki z dotkliwą drożyzną mieszkań, znalazła swój wyraz w szeregu wniosków komisyi gruntowej i sekcyi skarbowej, oraz komisyi mieszakaniowej, mających na celu utworzenie **gminnego funduszu mieszkaniowego.**

Sprawą tą prezydyum miasta, magistrat i komisye radzieckie, w których zasiadają wytrawni ekonomiści i fachowcy, jak radcy Krzetuski i Peroś, gruntownie się zajmowały zwłaszcza od chwili uchwalenia ustawy państwowej o funduszu mieszkaniowym. Zgodzono się ostatecznie nato, że do skutecznej polityki mieszkaniowej najodpowiedniejszą jest forma powołania do życia stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Gmina powinna przystąpić do stowarzyszenia, jako członek z udziałem w gruntach wartości około pół miliona koron, t. j. reprezentującym 10 prc. ogólnego kapitału budowlanego, który powinien wynosić około 5 milionów koron i być zużytym w ciągu lat trzech.

Ze względu na typ domów konferencya miejska oświadczyła się za budową domów czynszowych 3-piętrowych, z podwórzem ogródkowem, o mieszkaniach 1, 2 i 3 izbowych. Co roku przez 3 lata należałoby budować po 10 domów w różnych punktach miasta i mieszkania wynajmować biedniejszej ludności bez różnicy zawodu.

Takie uchwały powzięła konferencya, zwołana przez prezydyum miasta w marcu b. m.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu Rady dr Krzetuski w wyczerpującym referacie motywował konieczność i użyteczność podjętej przez gminę akcyi i zakończył następującymi wnioskami komisyi gruntowej, mieszkaniowej i sekcyi skarbowej. (Podajemy je w streszczeniu).

W celu dostarczania mniejszych mieszkań dla ludności w Krakowie, gmina miasta Krakowa będzie popierała istniejące lub powstać mające stowarzyszenia o charakterze użyteczności publicznej w formie każdorazowo przez Radę miejską uchwalić się mającej, ponadto **powołuje do życia stowarzyszenie użyteczności publicznej,** a na te cele przeznacza łączną kwotę **600.000 koron w gruntach.** W tem stowarzyszeniu ma być gminie zapewniony przeważający wpływ.

Gmina miasta Krakowa przyjmie dla stowarzyszenia, które powoła do życia, gwarancyę dla kredytu budowlanego do wysokości 1 miliona koron.

W dyskusyi wzięli udział: r. Biskupski, dr Gertler, Porębski, Meisels, Peroś, St. Nowak, Pająk. R. Meisels wniósł:

„Upoważnia się prezydyum, aby z gruntów pofortecznych, przeznaczonych do rozsprzedaży, części zarezerwowało dla Towarzystw o charakte użyteczności społecznej tak, aby tę część odstą

liły się: chata, stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami, dwa barany i dwie świnie. Szkoda znaczna. Ogień objął z powodu posuchy, jaka trwa tutaj, całe zabudowanie i tylko dzięki energicznej akcyi straży z trudem zdołano ogień zlokalizować i ugasić. Dom był własnością Tomasza Konopki. Szkoda ubezpieczona.

**Skutki pijaństwa.** Wincenty Korzenacki, podpiwszy sobie w niedzielę, zderzył się w ulicy Grodzkiej z tramwajem i pewny był, że tramwaj się wykoleił. Korzenackiego musiało zaopatrzyć pogotowie ratunkowe.

**Uparty samobójca.** Tomasz Fraś, 48 lat liczący wyrobnik z Wróblowic wybrał się na targ do Krakowa, mając 10 K. w kieszeni. Na tandecie znalazł się jednak jakiś sprytny rzezimieszek, który skradł Frasiowi owe 10 K. Frasia doprowadziło to do takiej rozpaczy, że postanowił odebrać sobie życie. W tym celu udał się na most podgórski i tu usiłował znaleźć śmierć w nurtach Wisły. Zamiarowi temu przeszkodzili liczni przechodnie. Nawówczas Fraś poszedł na tor kolejowy, a widząc zbliżający się pociąg, rzucił się na szyny. Lecz i tym razem nie danem mu było umrzeć. Z trudem i przemocą, lecz zdołano zrozpaczonego denata uratować od niechybnej śmierci. Odprowadzono go do aresztów policyjnych, gdzie przebolawszy stratę, nabierze może ochoty do dalszego życia.

**Okradzenie chlebodawcy.** Bernard Bornstein, 14-letni pomocnik handlowy, okradał od dłuższego czasu chlebodawcę swego Rakowera. Kradziony towar, przeważnie buty, dawał do sprzedaży Stanisławowi Wielgusowi, swemu 18 letniemu przyjacielowi. Obu złodziei osadzono w aresztach policyjnych.

**Oszustwo.** Policya aresztowała niejakiego Piotra Zakrzewskiego, 25 lat liczącego, który wyłudził od Władysława Gasiciela ubranie i zegarek, które następnie sprzedał.

**Pobicia.** Na pogotowie ratunkowe zgłosiło się w niedzielę kilka osób, z krwawymi znakami „wesołej zabawy", między innemi Jan Wilczek z raną ciętą na czole, Wasyl Sobota wyrobnik, Zofia Wróblewska służąca, ciężko pobita przez kochanka i jakiś głuchoniemy, który nie umiał wytłumaczyć ani kto, ani gdzie go obił.

**Cyrk „Henry".** Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych sporą, ilustrowaną broszurę, obejmującą dokładny opis tego cyrku, oraz jego ewolucyę od skromnych początków, aż do dzisiejszego wysokiego poziomu.

**Z kroniki żałobnej.**

Jerzy **Berliński**, b. kupiec i obywatel m. Warszawy, przeżywszy lat 73 zmarł 28 b. m.

Janina z Janickich **Wolińska**, żona kupca, przeżywszy lat 24, zmarła 29 b. m. w Zakopanem

## Niewinnie posądzony.

**Służąca złodziejką. — Udany napad rabunkowy. — Niewinnie posądzony dr Pawlica.**

Przed kilku dniami powtórzyliśmy za dziennikami niemieckimi wiadomość o aresztowaniu dra Pawlicy w Opawie, pod zarzutem dopuszczenia się gwałtu i kradzieży. W sprawie tej dowiadujemy się obecnie, co następuje:

Policya w Opawie, która aresztowała dra Pawlicę, na skutek skonfrontowania go ze służącą, na której miał on się podobno dopuścić gwałtu, wypuściła dra P. już po dwóch godzinach. Okazało się bowiem, że dr P. przyjechał na kilka godzin przed aresztowaniem do Opawy, że wobec tego żadnego z zarzuconych mu czynów dokonać nie mógł. Cały napad rabunkowy był uplanowany i wykonany przez kochanka służącej, który okradłszy chlebodawczynię swej narzeczonej, skrępował ją by nadać kradzieży wszelkie pozory napadu rabunkowego. Służąca podała w śledztwie rysopis, który zgadzał się przypadkowo z rysopisem dra P. Tak tedy dzięki parze złodziejskiej padło na dra P. zupełnie nieuzasadnione podejrzenie. Dr P. przybył rzeczywiście, jak podał, do sanatoryum w Opawie.

### Aresztowanie międzynarodowego kieszonkowca.

W drodze między Podmokłem a Pragą przychwycono złodzieja kieszonkowego w chwili, gdy wyciągnął Gustawowi Matalce portfel z kieszeni, zawierający znaczniejszą kwotę. Wspólnik jego, widząc, że towarzysza zdemaskowano, wyskoczył z pociągu w chwili, gdy tenże był w pełnym biegu, a skoczył tak zgrabnie i szczęśliwie, że zdołał uciec. Przychwycony na gorącym uczynku, odprowadzony do urzędu policyjnego, podał, że nazywa się Franciszek Michał Woliński, pochodzi z Kołomyi, liczy lat 89, opowiadał, że z zawodu jest magikiem, który zna mnóstwo czarodziejskich sztuk. (Miał zapewne na myśli przenoszenie w czarodziejski sposób cudzych pieniędzy do swojej kieszeni). Policya tutejsza rozpoznała w nadesłanej fotografii znanego z występów złodziejskich na bruku krakowskim Ludwika Jarosza. Jarosz pochodzi z Kołomyi, przynależny jest do Radomyśla. Był już kilkakrotnie karany za kradzież. Przed kilku laty grasował w Krakowie, a kiedy tu stawało mu się z każdym dniem ciaśniej, wyjechał za granicę, zwiedził Niemcy i Rumunię, ćwicząc się w swem rzemiośle, przez dłuższy czas z pomyślnym skutkiem. Nazwiska swego wspólnika, który z takiem narażeniem własnego życia, godnem lepszej sprawy, starał się ocalić swą wolność, nie chce Jarosz wymienić.

## Z wstrętu do pieniędzy.

*(Patrz ilustracyę).*

Mało jest chyba ludzi na świecie, którzyby odczuwali wstręt do mamony, tej regulatorki wszelkiego życia na tym padole ziemskim. A jednak w Londynie istnieje pewna kategorya ludzi, którzy mają wstręt do pieniędzy, a co najważniejsze, u których ten wstręt jest zupełnie usprawiedliwiony. Są to kasyerzy banku angielskiego, największej instytucyi finansowej na świecie, kędy w podziemiach nagromadzone są miliardy w sztabach złota i wybitych monetach.

Panowie kasyerzy tego banku przez cały rok literalnie się pławią w pieniądzach, to też nic dziwnego, że widok pieniędzy ich nudzi i wstrętem ich napawa. Ta okoliczność była powodem, dla którego kasyerzy banku angielskiego utworzyli oryginalny klub, którego członkowie przez czas feryi muszą się zupełnie obchodzić bez monety. Klub ten rozbija na czas wakacyi swoje namioty na łonie natury, gdzieś w lesie lub w górach, a specyalny komitet dostarcza członkom klubu środków do życia na czas feryi tak, że zupełnie bez pieniędzy obchodzić się mogą.

Rycina nasza przedstawia sceny z życia tego oryginalnego klubu wakacyjnego.

## Z Rady państwa.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia Izby posłów przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisyi drożyźnianej w sprawie mięsnej.

**Zwycięstwo agraryuszów.**

Przed głosowaniem pos. Heilinger wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby ze względu na panującą drożyznę przyznano urzędnikom państwowym dodatki drożyźniane.

Pos. Stölzl (imieniem komisyi drożyźnianej) postawił wniosek: „Wzywa się rząd, aby stosownie do uchwał pierwszej Izby z 1-go grudnia 1910 r. kazał sprowadzać zamorskie mięso w miarę potrzeb".

Wniosek ten odrzucono 191 głosami przeciw 181. Wynik ten, zgoła niespodziany wywołał wielkie zamieszanie i protesty, bo wielu posłów twierdziło, że głosy źle obliczono. Ale nie powtarzano już głosowania, lecz uchwalono rezolucyę wzywającą rząd, aby w sprawie importu mięsa wykonał uchwały Izby z dnia 1 go grudnia 1910 r. (Te uchwały mają być identyczne z wnioskiem Stölzla). Wszystkie inne rezolucye przekazano komisyi drożyźnianej, a wniosek Heilingera o dodatkach dla urzędników komisyi budżetowej.

Izba przeszła do obrad nad wnioskiem Seitza w sprawie postawienia gabinetu bar. Bienertha w stan oskarżenia.

**O postawienie gabinetu bar. Bienertha w stan oskarżenia.**

Pos. **Seitz** w dłuższem przemówieniu uzasadniał wniosek o postawienie gabinetu bar Bienertha w stan oskarżenia za wydanie rozporządzeń na podstawie § 14.

Prezydent gabinetu bar. **Gautsch**, reagując na ostre wycieczki pos. Seitza, podniósł, że prawnicze argumenty były bardzo słabe, p. Seitz musiał się więc starać zastąpić je silnymi wyrazami. (Potakiwania). Prezydent ministrów zastrzegł się przeciw wyrazom (użytym przez Seitza o Bienercie), jak: zbrodniarz, lokaj dworski itp. Były rząd zrobił z § 14 tylko bardzo skromny użytek.

P. **Okuniewski** imieniem Ukraińców oświadczył się za wnioskiem. Ministerstwo Bienertha — oświadczył mowca — świadomie rozwiązało parlament, aby rządzić § 14 i siebie ratować. **Bienerth** swoją biernością i brakiem inicyatywy **starał się skompromitować parlament** i wywołał wrażenie, jakoby parlament był niezdolny do pracy. (Oklaski u Rusinów).

Potem dyskusyę zamknięto. Mowca generalny przeciw bar. **Fuchs** polemizował ostro z Seitzem i nazwał impertynenckimi jego ataki na komisyę dla kontroli długów państwowych.

Po przemowie mowcy generalnego „za" p. Splichy, **wniosek p. Seitza został odrzucony.**

**Uchwały.**

Potem Izba uchwaliła **traktaty handlowe z Czarnogórą i Portugalią**, wraz z rezolucyą Seitza, wzywającą rząd, aby wszystkie, uchwalone w Izbie, rezolucye co do przewozu mięsa zamorskiego, ściśle wykonał — zwłaszcza uchwały, zapadłe 1 grudnia 1910 w tym kierunku.

Następnie uchwaliła Izba wszystkie wnioski nagłe w **sprawach zapomogowych** przekazać rządowi do uwzględnienia.

**Koniec dyskusyi drohobyckiej.**

Przystąpiono do rozprawy drohobyckiej. Generalny mowca **Seliger** wskazał na to, że zawsze podczas wyborów w Galicyi przychodzi do zajść. Ma się tu do czynienia z systemem, za który nie tyle są odpowiedzialni namiestnicy, lecz raczej ten stan rzeczy, że możnowładcy w Galicyi nie mogą utrzymać swojej potęgi bez ofiar w ludziach. Ten system musi być obalony; musi się zaprowadzić w Galicyi **administracyę europejską**. (Oklaski u socyalistów).

Drugi mowca generalny **Nemec** rzekł, że masakra w Drohobyczu była objawem bankructwa rządu austryackiego, biurokracyi austryackiej i militaryzmu austryackiego. Domagał się bezstronnego śledztwa.

Potem zabrał głos poseł dr **Adolf Gross.** Polemizował z wywodami ministra spraw wewnętrznych, żądał, aby bez ogródek wyjaśniono, po czyjej stronie jest wina zajść w Drohobyczu, żeby przecież winnych bezwzględnie ukarać, choćby wśród nich miał być wysoki urzędnik. Twierdzenia ministra, że starosta Piątkiewicz tylko cokolwiek źle wykonał przepis ustawy, mowca nie może uznać za słuszne. W każdym razie nie można mówić o tłumie, dopuszczającym się wykroczeń, ani o strzałach rewolwerowych do wojska, któreby przecież malarz Epstein, stojący w pobliżu lokalu wyborczego na balkonie, z pewnością był widział i słyszał. **Obowiązkiem rządu** jest wypłacić ofiarom całkowite odszkodowanie, aby przynajmniej sieroty i wdowy były zaopatrzone. Stanowczo **protestował mowca przeciw rozgłaszaniu, jakoby winne było Koło.** **Każdy poseł ma jednakie prawo do szacunku i poważania bez względu na to, czy należy do Koła, czy nie.** **Nie wolno też mówić, że ci posłowie, którzy zasiadają w Kole, wybrani zostali przy pomocy oszustw wyborczych.** (Powiedział to onegdaj soc dr Diamand. *Przyp. Red.)*

Aby zapobiedz nadużyciom wyborczym, które z pewnością w Galicyi się wydarzają, **należy zreformować postępowanie wyborcze.** Oczywiście tedy nie można z kart wyborczych czynić papieru, który można sprzedać lub rabować. — Do wykonania prawa głosowania, zaiste, nie trzeba urzędowych kart głosowania. Jeżeli się po karty głosowania musi iść dopiero do starosty, wówczas **starosta jest panem głosowania.** Należy też uczynić wszystko, co możliwe, aby akt wyborczy, przeprowadzony nielegalnie, był unieważniony. — Izba powinna więc jak najspieszniej uchwalić ustawę o **utworzeniu trybunału wyborczego.**

Koło, tak samo jak każde inne stronnictwo, starać się będzie winnych wyśledzić, aby zostali ukarani. (Oklaski na ławach polskich).

Poseł **Diamand** uważa fakt, że członek Koła dr Gross przemawiał przeciw nadużyciom wyborczym w Galicyi, za jedyny jasny punkt w całej dyskusyi. (Wesołość) Rząd zupełnie w tej sprawie zawiódł. Mowca polemizował z oświadczeniem ministra spraw wewnętrznych i powitał z zadowoleniem przynajmniej to, że w myśl zapewnienia ministra, starosta Piątkiewicz i komisarz Łyszkowski nie wrócą już do Drohobycza. Do Drohobycza trzeba posłać człowieka, którýby tam raz zrobił porządek i usunął mafię, trzęsącą miastem.

Poseł **Breiter** oświadczył, że ministrowie wskazali na agitatorów, jako na winnych drohobyckiej masakry. Ani jednego jednak agitatora nie wymieniono z nazwiska. W Drohobyczu — mówił dalej — są ludzie, którzy za parę koron zeznają, czego się od nich zażąda, t. zw. juraidesi; od nich pochodzą zeznania o strzałach z balkonu itd. Sam sędzia śledczy oświadczył mowcy, że zeznania te uważa za nieprawdziwe.

**Uchwalenie wniosku Koła polskiego.**

W głosowaniu otrzymał większość tylko wniosek nagły pos. **Bilińskiego** i towarzyszy. P. Biliński uzupełnił swój wniosek jeszcze jednym punktem, tak, że brzmi on teraz:

1) Wzywa się rząd, aby zarządził przeprowadzenie **ścisłego cywilnego i wojskowego śledztwa** karnego, aby winnych wyśledzono i oddano zasłużonej karze;

2) wzywa się rząd, aby zarządził, co należy, by **ofiary zajść drohobyckich**, względnie ich rodziny, otrzymały **pełne odszkodowanie** ze środków państwowych;

3) **o wyniku śledztwa rząd przedłoży** Izbie posłów jak najrychlej wyczerpujące sprawozdanie.

**Wszystkie inne wnioski w sprawie drohobyckiej odrzucono.**

Na tem skończyło się posiedzenie. Termin następnego będzie pisemnie posłom podany do wiadomości.

## Telegramy „Nowin".

**Posłowie śląscy u bar. Gautscha.**

**Wiedeń.** Na konferencyi u bar. Gautcha byli wczoraj polscy posłowie śląscy, ks. Londzin i dr Michejda. Posłowie przedłożyli prezydentowi ministrów memoryał w sprawie krzywd polskich za ziemi śląskiej. Bar. Gautsch przyrzekł memoryał rozpatrzeć i powołać do siebie w najbliższym czasie ponowną konferencyę posłów ks. Londzina i dra Michejdę.

**Sejm krajowy i przygotowania do ugody polsko-ruskiej.**

**Wiedeń.** W kołach politycznych twierdzą, iż na wrzesień projektowane jest powołanie sejmów krajowych. Równorzędnie z tymi projektami — rozpatrywana jest kwestya rokowań polsko-ruskich. Rokowania te mają być prowadzone we Lwowie jeszcze przed zebraniem się Sejmu galicyjskiego. Do jak najwcześniejszego podjęcia prób ugody polsko-ruskiej — prze prezes Koła dr Biliński. Rokowaniom patronować będzie namiestnik dr Bobrzyński. Rusini godzą się na to i okazują ducha pojednawczego.

**Obstrukcya na Węgrzech.**

**Budapeszt.** Obstrukcya, prowadzona przeciw nowym ustawom wojskowym w Sejmie węgierskim, uniemożliwiła zupełnie merytoryczne nad tymi ustawami obrady. Posłowie opozycyjni żądają dzień w dzień imiennych głosowań nad najbłahszymi wnioskami i na tych głosowaniach schodzi dzień po dniu.

Jak słychać, większość sejmowa, czyli tak zwana partya pracy, ma zamiar uniemożliwić tę taktykę opozycyi w ten sposób, że zażąda przeprowadzania imiennych głosowań na końcu każdego posiedzenia, a jest tak silna, że uchwałę taką przeprowadzić może. Przez te zyskanoby codziennie 2 do 3 godzin czasu na merytoryczne obrady. Opozycya odgraża się jednak, że chwyci się w takim razie ostrzejszych środków obstrukcyi.

Hr. Khuen oświadcza jednak dalej, że będzie spokojnie przyglądać się obstrukcyi, bo ma czasu dosyć, a cierpliwości na długo mu starczy.

## Krwawe zajścia w Znojmie.

**Walka Niemców z Czechami. — Poranieni posłowie czescy i niemieccy.**

**Znojm.** (Znaim). Wczoraj odbywał się tu „dzień niemiecki", urządzony przez niemieckich radykałów z okazyi poświęcenia niemieckiego domu robotniczego. Urządzono wielkie zgromadzenie, na którem Niemcy energicznie protestowali przeciw czechizacyi południowych Moraw. Podczas obrad przyniósł ktoś wieść, że czescy socyaliści biją Niemców, zebranych przed domem robotniczym. W tej chwili zgromadzenie rozwiązano i Niemcy ruszyli na ulicę, gdzie przyszło do krwawej walki z Czechami. Na ataki Niemców odpowiedzieli socyaliścy czescy gradem kamieni. — Poseł niemiecki **Teufel został kamieniem raniony w czoło.** — Poważne rany odnieśli także posłowie czescy **Lissy i Koneczny.** — Przedsięwzięto mnóstwo aresztowań.

Z powodu olbrzymiego wzburzenia i obawy jeszcze większych rozruchów, popołudniu sprowadzono do Znojm wojsko.

Podczas walki zranionych zostało ciężko 20 osób; mówią jednak, że liczba rannych dochodzi do 100.

**Straszny wybuch prochowni.**

**Bolonia.** Wczoraj rano nastąpił tu z niezbadanych dotąd przyczyn straszliwy wybuch prochowni. Całe miasto zadrżało w posadach, w setkach domów wyleciały szyby, mieszkańcy przerażeni wybiegli na ulicę, krzycząc i lamentując, przekonani, że nastąpiło trzęsienie ziemi. Zapanowała niesłychana panika. Ludność uspokoiła się dopiero, gdy się dowiedziała o właściwej przyczynie huku i drżenia ziemi. Szkody w całem mieście bardzo znaczne.

**Turcya nie chce ustąpić wobec Albanii.**

**Konstantynopol.** Korespondent „Daily telegr." rozmawiał wczoraj z tureckim ministrem spraw wewnętrznych. W ciągu rozmowy oświadczył minister, że twierdzenie dziennika „Jeni Gazette", jakoby rząd turecki zdecydował się przyjąć warunki Malisorów i zagwarantować im ich spełnienie, jest z gruntu nieprawdziwe.

Porta — oświadczył minister — nie zobowiąże się wobec powstańców do niczego, a nie pozwoli na mięszanie się innych mocarstw w jej wewnętrzne sprawy. Co najwyżej, Porta może przedłużyć Mallisorom termin do złożenia broni i poddania się.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.